

Dawid Wildstein: Do Piotra Zychowicza

Powstanie Warszawskie – obłąd! AK? Kolaboranci



Powstanie Warszawskie – obłąd! AK? Kolaboranci. I jeszcze rzesze otumanionych patriotyczną poprawnością Polaków, którzy wielbią Powstanie. Skąd ten zbiór cytatów? Z broszurki komunistycznej? Z artykułu "GW"? Czy może wypowiedź jakiegoś lewicowego niemieckiego filozofa? Niestety nie. To pojawiające się w środowiskach prawicowych sposoby określania zrywu z 1944 r. Idealnym przykładem są diagnozy Piotra Zychowicza.

Nie jest moim celem atak na Twoją książkę - jestem głęboko przeświadczony, że w zawodzie historyka nie powinno być przestrzeni

tabu i szanuje Twój warsztat. Sytuacja jednak diametralnie się zmienia, gdy historyk rezygnuje ze swej roli przebijając się w szaty publicysty. Już sam tytuł – „Obłąd” – będącą wyjątkowo agresywną oceną, a nie diagnozą historyczną, wskazuje na to, jak ważny w promocji Twojej książki ma być element szoku reklamowego i publicystyki. Publicystyki, dodajmy, co stwierdzam ze smutkiem, nierzetelnej i agresywnej. Dlatego cały poniższy tekst skierowany jest do Zychowicza publicysty – nie do Zychowicza historyka.

Chamstwo zamiast delikatności

Powstanie Warszawskie to materia bardzo delikatna. Przyczyny tego stanu rzeczy są oczywiste. Po 45 latach komunistycznej propagandy i 15 latach równie parszywej narracji o tym wydarzeniu ze strony „autorytetów” III RP, ciężko nie rozumieć ludzi, pamiętających stary system, którzy słysząc tak radykalne tezy, mają poczucie ponurego deja vu. Nazywanie tego typu reakcji pogardliwie „patriotyczną poprawnością”, jak to czynisz, jest nie tylko niesprawiedliwe ale i po prostu nieprawdziwe. Po drugie - w sytuacji, w której nieliczni powstańcy, którzy jeszcze żyją, dopiero teraz „wychodzą z cienia” propagandy komunistycznej i postokrągłostołowej, warto byłoby się w debacie publicznej zdobyć wobec nich na odrobinę delikatności – a nie jest nią teza, że kolaborowali oni z Sowietami. Ale problem jest też głębszy.

Każda wspólnota, by trwać przez pokolenia, potrzebuje tkanki historycznej. Mowa tu o wydarzeniach historycznych, co do których większość wspólnoty będzie miała takie samo zdanie i, wokół których będzie organizowała swoje rytuały. Celebując pamięć o swoich ofiarach, o swoich bohaterach, o złu, przeciw któremu walczyli. Ta tkanka historyczna jest w naszym społeczeństwie bardzo słaba. Okupacja niemiecka, komunizm. Nie można zapomnieć też o niechlubnej roli III RP – gdy salon Michnika sprzymierzony z

postkomuną robił wszystko (i nadal robi) by owe wspólne rozumienie historii zniszczyć. Jednak pamięć o Powstaniu Warszawskim, mimo nienawiści salonu, powoli staje się jednym z elementów polskiej tkanki historycznej, wzmacniając naszą wspólnotę. Ten proces jest możliwy w znacznej mierze dzięki działalności założonego przez Lecha Kaczyńskiego Muzeum Powstania Warszawskiego. To ta instytucja okazała się być najczęściej odwiedzanym punktem na mapie Warszawy, siłą realnie zdolną wpływać na polską politykę historyczną, zdolną opierać się corocznym atakom sił postkomuny i salonu. To do tego muzeum przyjechały już miliony Polaków – nie po to by się swojej historii nie wstydić, nie przepraszać, ale by być dumnym.

Jaki więc będzie Twój następny ruch? Powoli przywracana nam jest pamięć o żołnierzach wyklętych, pomordowanych wpierw przez komunistycznego okupanta i polskich kolaborantów. Czy żołnierze wyklęci byli ideałami? Nie. Czy wśród nich dałoby się znaleźć złodziei i morderców? Psychopatów? Zapewne tak – jak w każdej armii powstańczej. Czy w związku z tym za rok czeka nas kolejna Twoja książka Piotrze? Kolejny atak na słaby, ledwie kształtujący się mit, wokół którego można będzie zbudować tożsamość polską? Zatytułujesz ją „Obłąd 45”? Będziesz udzielał wywiadów o tytułach – Wyklęci kolaborowali z nazistami? W których stwierdzisz, że Ci, którzy ich wielbią, czynią to w imię plemiennej, politycznej, prawicowej poprawności? Droga wolna – taka książka na pewno świetnie się sprzeda. Pytanie, czy warto.

Prawicowe poczucie wyższości i polityka ahistoryczna

Z kolejnych Twoich wypowiedzi przebija poczucie wyższości. Tworzysz sobie urojonego wroga – takiego który chce znów wyruszyć na barykady i spalić Warszawę itd. Następnie odcinasz się od tego prawicowego „fajera”, głupszego, będącego członkiem jakiegoś plemienia (i reszta inwektyw, które padały z Twoich ust, np. w

wywiadzie dla „Polski”). Problem nie tylko w tym, że tenże wróg w większej mierze jest projekcją fantazmatów. Gorzej, bagatelizujesz bądź świadomie pomijasz szerszy kontekst polityczny, w którym sytuują się Twoje, stricte publicystyczne wypowiedzi. Powinieneś jednak pamiętać, że odpowiedzialność publicysty za jakość debaty publicznej istnieje. Sprawa jest oczywista – tak radykalny atak publicystyczny na Powstanie Warszawskie, nagłówki o kolaboracji AK, używanie wielkich kwantyfikatorów (całe AK, Polacy robiący prezent Stalinowi itd.) jest skrajnie niesprawiedliwe. Nazywanie wieloletniej pracy tysięcy ludzi o przywrócenie pamięci o powstaniu 44 do naszej świadomości społecznej – plemienną i patriotyczną poprawnością – dość prymitywne.

A jak wyglądają Twoje wypowiedzi w kontekście wpływu na nasze państwo zewnętrznych polityk historycznych – Niemiec i Rosji? Powstanie jako absurd grupki zdrajców i tysięcy fanatyków, kolaborujących z sowieckim totalitaryzmem? Absurd szaleńców, którzy sami sprowadzili na siebie całe to zło? Postawmy sprawę jasno – jest to prezent dla rosyjskiej bądź niemieckiej polityki historycznej. No bo jak mieć pretensje do Rosji, że nie wsparła powstania, skoro był to pomysł takiej polskiej Al-Kaidy? Jak czepiać się Niemców, skoro sami Polacy z ich szaleństwem, zdrajcami i fanatycznym brakiem szacunku dla własnego życia partycypowali w zdarzeniach z 44? Nie mówiąc już o tym, że tak niemieckiej jak i rosyjskiej polityce historycznej nie opłaca się istnienie narodu polskiego tworzącego swoją tożsamość wokół Powstania Warszawskiego. Przypomina im o tym aspekcie II wojny światowej, o którym oba te państwa starają się zapomnieć. Powtórzę po raz kolejny – nie jest to zarzut, który mogą formułować wobec Piotra historyka – ale już wobec Piotra publicysty - muszę.

Drzewiej inaczej bywało

Powstanie było klęską. Co do tego nie może być żadnych wątpliwości.

Jednak zagłada jaka została sprowadzona na Warszawę była dziełem Niemców. Jakakolwiek próba obarczania dowodzących powstania i jego uczestników winą, nie za klęskę, ale za rozmiar zniszczeń i okrucieństwo niemieckiego okupanta jest formuła relatywizowania zbrodni. Rozprasaniem odpowiedzialności. Tylko okupant ponosi winę – tymczasem z kolejnych Twoich wypowiedzi Piotrze owa współodpowiedzialność za rozmiar zbrodni tak Polaków jak i Niemców pobrzmiwa. Pobrzmiwa także pogarda dla mitu, wokół którego wiele osób zbudowało swoją tożsamość i dumę narodową. Wystarczy spojrzeć już na przytoczone powyżej cytaty, by dostrzec, że nie o dialog i realny namysł chodzi – ale o epatowanie przesadą i radykalizmem – aby było o książce głośno. Gdy obserwowałem dyskusję wokół tej książki miałem wciąż przed oczami różne teksty pozytywistów bądź autorów z okresu międzywojnia na temat powstania styczniowego. Jak pisał Asnyk o powstaniu styczniowym – *„A jednak pamięć obchodzimy twoją; Jak ci, co dawno z niedolą zbratani; Nieszczęściu w oczy spojrzeć się nie boją; I nawet z ciemnej wynoszą otchłani; Tę nieśmiertelną nadzieję, co z dała; Pracę pokoleń wiąże i utrwała.”*

Stosunek międzywojnia do powstańców styczniowych pokazuje jak można wpleść w obszar swej mitologii klęskę, szanować ofiary i uczestników klęski... A jednocześnie walczyć o to by nigdy się ona nie powtórzyła, żeby stała się paliwem do przyszłych zwycięstw. Czy jednak międzywojnie robiło to poprzez oskarżanie sił powstańczych o kolaborację? Pytanie retoryczne. Tego typu narracja o powstaniu styczniowym jest dziś domeną Gazety Wyborczej i Radka Sikorskiego.

Twoje wypowiedzi (nie sama książka) Piotrze są kolejną cegiełką służącą antagonizowaniu naszej wspólnoty i skandalowi. A oba te elementy na pewno nie pomogą debacie jaką tocymy o swojej historii.

Doprowadzą tylko do jeszcze głębszego okopania się stron oraz zagubieniu tych, którzy się tej debacie przyglądają. Pytanie więc – czy naprawdę warto?

Dawid Wildstein

Źródło: Gazeta Polska Codziennie, niezalezna.pl